

Kwiatki
ŚW. JANA PAWŁA II

Kwiatki

ŚW. JANA PAWŁA II

zebrał i opracował
Janusz Poniewierski

pomysł i współpraca
Jan Turnau

WYDAWNICTWO WAM
2017

© Wydawnictwo WAM, 2017

© Janusz Poniewierski, 2017

Opieka redakcyjna: Damian Strączek

Korekta: Katarzyna Onderka

Projekt okładki: Katarzyna Legendź

fot. na pierwszej stronie okładki:

© L'Osservatore Romano Photo

Skład: Edycja

ISBN 978-83-277-0710-91

WYDAWNICTWO WAM

ul. Kopernika 26 • 31-501 Kraków

tel. 12 62 93 200 • faks 12 42 95 003

e-mail: wam@wydawnictwowam.pl

www.wydawnictwowam.pl

DZIAŁ HANDLOWY

tel. 12 62 93 254-255 • faks 12 62 93 496

e-mail: handel@wydawnictwowam.pl

KSIĘGARNIA WYSYŁKOWA

tel. 12 62 93 260

e.wydawnictwowam.pl

druk: GRAFARTI • Łódź

Wstęp

Pomysłodawcą *Kwiatków* jest Jan Turnau. To on namówił mnie do pracy nad tym wyborem i wymyślił tytuł, przypominając przy okazji książeczkę Henri Fesqueta o Janie XXIII: *Kwiatki dobrego papieża Jana*. A ja – przyznaję – nie do końca byłem do tego pomysłu przekonany, widząc na rynku księgarskim coraz to nowe zbiory anegdot o papieżu Wojtyle. Bo, nie wiedząc czemu, wyobrażałem sobie tę książkę jako wybór papieskich żartów. A nadmiar dowcipów przestaje śmieszyć.

Wreszcie jednak zrozumiałem, o co powinno chodzić: o *fioretti*, zupełnie inne „kwiatki”, które od czasów świętego Franciszka funkcjonują jako w pewnym sensie nowy gatunek literacki. Są one – pisał w przedmowie do *Kwiatków świętego Franciszka* Leopold Staff – „pociechą i nadzieją. Uczą wiary w miłość i dobroć serca ludzkiego”. *Fioretti* to „opowieści z duszą”. Ich prawdziwe bogactwo polega na tym, że uchylają drzwi do tajemnicy człowieka, o którym mówią.

Tak właśnie starałem się ułożyć i zredagować tę książkę: nie jako zbiór anegdot, ale opowieść

o świętości. Dlatego znalazły się tutaj również historie wcale nie śmieszne – lecz takie, które mogą wzruszyć, zachwycić, stać się źródłem zadumy czy nawet początkiem modlitwy. Oczywiście, są także żarty, jest świadectwo ogromnego dystansu Karola Wojtyły/Jana Pawła II do samego siebie i do funkcji, którą pełnił. Mówi o tym owa opowieść (prawdziwa czy zmyślna? – tego nie da się już chyba ustalić), w której papież zwrócił się do przyjaciela z Polski: „Poczekaj na mnie, muszę trochę popapieżyć”. Mówi o tym również spotkanie w Wadowicach w roku 1999 – twarz szczęśliwego człowieka wspominającego kremówki, i to machnięcie ręką, kiedy jeden z księży przerwał papieżowi serdeczny dialog z ludźmi, by kontynuować celebbrę. I rozmowa w Jadwa-Szem z Żydami, dawnymi mieszkańcami Wadowic. Oni „traktowali go zwyczajnie, tak jak się traktuje kolegę spotkanego po sześćdziesięciu latach – wspominał biskup Tadeusz Pieronek. – To go bardzo wzruszyło. Było widać, że potrzeba mu relacji z ludźmi, dla których nie jest totemem”.

Kwiatki Jana Pawła II opowiadają o „zwykłym” człowieku, który jest otwarty na Boga

i to właśnie czyni go „niezwyczajnym”. „Czuje się mały w rękach wielkiego Boga” – napisał kiedyś Jan Paweł II w liście do ojca Leona Knabita. Oto tajemnica tego papieża. Bo jak powiada Ewangelia (co przy okazji przeglądania „kwiatków” przypomniał mi – nieco ją parafrazując – Jan Turnau): kto zgubi wielkość swą, ten ją odnajdzie.

Janusz Poniewierski

PS Opublikowane w 2002 roku *Kwiatki Jana Pawła II* okazały się sukcesem wydawniczym. Książeczkę traktowano jednak często – wbrew moim intencjom – jako antologię papieskiego humoru. Pragnę zatem raz jeszcze wyraźnie zaznaczyć, że nie o dowcip w niej przede wszystkim chodzi, ale o świętość, opowiedzianą inaczej, niż czynią to zwykle hagiografie. A jeśli jest w niej uśmiech, to dlatego że smutny święty to żaden święty.

Od pierwszego wydania tej książki minęło kilkanaście lat – w międzyczasie przeżyliśmy śmierć jej bohatera, jego beatyfikację i kanonizację. Dziś, A.D. 2017, oddaję w ręce Czytelnici

ków nową – zmienioną i uzupełnioną – wersję *Kwiatków* z nadzieją, że może także i dzięki niej papież Wojtyła nie zamieni się w gipsową figurę na ołtarzu, ale pozostanie człowiekiem z krwi i kości. Kimś naprawdę nam bliskim.

„Usiłują zrozumieć mnie od zewnątrz.
Ale mnie można zrozumieć tylko
od wewnątrz”

JAN PAWEŁ II

Źródła: G. Weigel, *Świadek nadziei*; por. ks. S. Oder,
S. Gaeta, *Dlaczego święty*

ŚWIECKI

Karol Wojtyła przyszedł na świat 18 maja 1920 roku w Wadowicach. Już wkrótce w jego życiu pojawiło się doświadczenie śmierci. Kiedy Karol miał dziewięć lat, osierociła go matka; kilka lat później (w roku 1932) umarł także jego jedyny brat – Edmund, lekarz, który próbując ratować życie pacjentki, zaraził się od niej szkarlatyną. Doktora Edmunda Wojtyłę żegnano jak bohatera, który „poświęcił swoje młode życie cierpiącej ludzkości”.

Tak więc – opowiadał Jan Paweł II francuskiemu pisarzowi André Frossardowi – stosunkowo szybko stałem się częściowym sierotą i „jedynakiem”. Moje lata chłopięce i młodzieńcze łączą się przede wszystkim z postacią ojca, którego życie duchowe po stracie żony i starszego syna niezwykle się pogłębiło. Patrzyłem z bliska na jego życie, widziałem, jak umiał od siebie wymagać, widziałem, jak klękał do modlitwy. To było najważniejsze w tych latach, które tak wiele znaczą w okresie dojrzewania młodego człowieka. Ojciec, który umiał sam od siebie wymagać, w pewnym sensie nie musiał już wymagać od syna.

Źródła: Kalendarium życia Karola Wojtyły; A. Frossard, „Nie lękajcie się!”

Ojciec, były wojskowy, wprowadzał syna we wszystko, co najważniejsze: miłość do Ojczyzny, szacunek dla drugiego człowieka, poważne traktowanie swoich zobowiązań i – przede wszystkim – w świat wiary.

Papież w rozmowie z Frossardem: W wieku dziecięciu, dwunastu lat byłem ministrantem, ale muszę wyznać, że niezbyt gorliwym. (...) Ojciec, spostrzegłszy moje niezdyscyplinowanie, powiedział pewnego dnia: „Nie jesteś dobrym ministrantem. Nie modlisz się dosyć do Ducha Świętego. (...)”. I pokazał mi jakąś modlitwę*. Nie zapomniałem jej. Była to ważna lekcja duchowa, trwalsza i silniejsza niż wszystkie, jakie

* „Duchu Święty, proszę Cię:

- o dar mądrości do lepszego poznawania Ciebie i Twoich doskonałości Bożych;
- o dar rozumu do lepszego zrozumienia ducha tajemnic wiary świętej;
- o dar umiejętności, abym w życiu kierował się zasadami tejszej wiary;
- o dar rady, abym we wszystkim u Ciebie szukał rady i u Ciebie ją zawsze znajdował;
- o dar męstwa, aby żadna bojaźń ani względy ziemskie nie mogły mnie od Ciebie oderwać;
- o dar pobożności, abym zawsze służył Twojemu Majestatowi z synowską miłością;
- o dar bojaźni Bożej, abym lękał się grzechu, który Ciebie, Boże, obraża”.

mogłem wyciągnąć w następstwie lektur czy nauczania, które odebrałem. Z jakim przekonaniem on do mnie mówił! Jeszcze dziś słyszę jego głos.

Źródło: A. Frossard, *Portret Jana Pawła II*

Jan Paweł II nazwie kiedyś te lekcje, których udzielał mu ojciec, „pierwszym domowym seminariem”. To one go ukierunkowały, nauczyły poważnego podejścia do życia.

W latach trzydziestych XX wieku wypadki samochodowe, zwłaszcza w małych miastach, zdarzały się niezwykle rzadko i – kiedy już do nich doszło – wywoływały ogromne zainteresowanie.

Kiedyś taki wypadek wydarzył się przed budynkiem szkoły w Wadowicach, a jego ofiarą padł woźny – wspominał jeden ze szkolnych kolegów Wojtyły. – Wybiegliśmy z klasy. (...) Niestety, woźny zginął na miejscu. Pierwszy raz w życiu widziałem zabitego człowieka. Byłem wstrząśnięty. Po jakimś czasie usłyszeliśmy dzwony w kościele. Po chwili pojawił się ksiądz i – ubrany na białą, w stroju ministranta – Karol. Gdy my z kolegami przybiegliśmy zobaczyć, co się stało, on w tym czasie pobiegł po księdza.

Źródła: Jan Paweł II, *Dar i Tajemnica*; rozmowa z Jerzym Klugerem, w: K. Tadej, *Świadkowie świętości*

Przed wojną w 10-tysięcznych Wadowicach mieszkało ok. dwóch tysięcy Żydów. „Wielu z nich – napisze po latach Jan Paweł II w liście do swojego żydowskiego przyjaciela Jerzego Klugera – było naszymi kolegami w szkole podstawowej, a później w wadowickim gimnazjum”...

Kiedy ogłoszono wyniki egzaminu wstępnego do gimnazjum, Jurek Kluger, dowiedziawszy się, że zarówno on, jak i jego koledzy pomyślnie zdali ów egzamin, postanowił podzielić się dobrą nowiną z przyjacielem. Po długich poszukiwaniach znalazł go wreszcie w kościele. Lolek Wojtyła służył do mszy.

– Lolek, Lolek, zostałeś przyjęty! – głośny szepot Klugera rozległ się w całym kościele.

Spojrzenie kolegi uciszyło go. Postanowił zatem poczekać.

Kiedy msza święta dobiegła końca, minęła go jakaś kobieta.

– Co ty tu robisz? Czy ty nie jesteś synem prezesa gminy żydowskiej? – spytała i poszła dalej, nie czekając na odpowiedź. I dobrze, bo Jurek nie bardzo wiedział, co jej powiedzieć.

Po chwili pojawił się Wojtyła.

– Czego chciała od ciebie ta kobieta? – zapytał.

– Nie wiem. Pewnie zdziwiła się, widząc Żyda w kościele.

Reakcja Karola była natychmiastowa:

– Czemu miałyby się dziwić? Przecież wszyscy jesteśmy dziećmi jednego Boga!

Źródło: G.F. Svidercoschi, *List do przyjaciela Żyda* (książka napisana na podstawie wspomnień Jerzego Klugera)

Karol był zapalonym sportowcem. Lubił szczególnie piłkę nożną – najchętniej grywał na bramce.

Ponieważ w klasie było kilku Żydów, chłopcy dzielili się na dwie drużyny: „katolicką” i „żydowską”. W bramce z jednej strony stał Lolek Wojtyła, z drugiej – Poldek Goldberger, syn dentysty, wielki jak szafa. Często jednak – nawet gdy ściągano graczy z innych klas – nie udało się zebrać wystarczającej liczby Żydów, żeby stworzyć z nich drużynę. W takie dni Lolek bronił bramki... żydowskiej, zwłaszcza jeśli nie było na boisku Goldbergera.

Źródła: G.F. Svidercoschi, List do przyjaciela Żyda; D. O'Brien, Papież nieznanym